

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

na prenumeratę
miesięczną

za robotników 4 zł.
Odbieg. do domu 30 gr.
za dostawą poczt. 6 zł.
za Łódźką egz. 27 gr.

Należność pocztowa
płacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1932 r.

PRACZ

Niedziela 4-go grudnia

№ 325

Leвица ma opuścić Sejm

Po sensacyjnym oświadczeniu Wicentego Witosa

Najbliższe dni przyniosą, jak się zdaje, duże ożywienie w świecie politycznym. Sejm zbiera się we wtorek, a przygrywki do sesji sejmowej, jakie się już odezwały, świadczą o ważnych decyzjach, jakie mogą zapaść.

W organie Stronnictwa Ludowego „Piaścice” pojawił się wręcz sensacyjny artykuł Wicentego Witosa, Witos wypowiada przekonanie, że cała lewica powinna złożyć mandaty i opuścić Sejm, gdyż pozostając w nim ponosi współodpowiedzialność za wypadki, nie mając żadnego wpływu na ich kształtowanie. Na najbliższej radzie naczelnej Stronnictwa Ludowego, które się odbędzie w przyszłą sobotę, ma Witos wystąpić z tym projektem.

Jakie są szanse realizacji hasła wyjścia lewicy z Sejmu?

Wiadomo, że sprawa ta jest już wśród ludowców rozpatrywana od dwóch lat, ale nigdy nie pojawiła się dotąd w formie tak kategorycznej, no i nie miała tak wybitnego propagatora, jak Witos.

Pozycja Witosa wśród szerokich warstw włościjańskich jest obecnie niesłychanie mocna. Natomiast na terenie klubu sejmowego bardzo duży głos w sprawach taktyki stronnictwa mają nadal pp. Woźnicki i Malinowski. Od nich w znacznej mierze będzie zależało czy hasło Witosa o opuszczeniu Sejmu znajdzie większość na radzie naczelnej stronnictwa.

Witos pragnąłby, żeby Sejm opuścili nie tylko ludowcy, ale cała lewica. Jak słychać w klubie socjalistycznym jest wielu zwolenników tego projektu, tembardziej, że radykalny kurs jaki wziął obecnie Witos, stawiając program wyłączenia wielkiej własności bez odszkodowań, spowoduje zbliżenie między socjalistami a ludowcami.

Praktyczne przeprowadzenie złożenia

mandatów poselskich jest rzeczą nienajłatwiejszą do przeprowadzenia. Aby ono odniosło zamierzony efekt musieliby się zrzec mandatów poselskich nie tylko obecni posłowie, ale i wszyscy następni kandydaci na listach Centrolewu.

W każdym razie wysunięcie projektu opuszczenia Sejmu staje się najbardziej sensacyjną kwestją polityczną chwili obecnej.

Rząd jen. von Schleichera

BERLIN, 3. 12.

Mianowany wczoraj w południe kanclerzem jen. von Schleicher nie utworzył jeszcze do dzisiaj składu swego rządu.

Pisma, czerpiące natchnienie z kół jen. von Schleichera, starają się przedstawić pojawienie się jego u steru jako chęć łagodzenia. Piszą, że zajmie się przedewszystkiem bezrobociem i sprawami gospodarczymi. Zapewniają, że odłoży na rok sprawy konstytucyjne, budzące zadrażnienie. Donoszą, że będzie dążył do uspokojenia stosunków z Reichstagiem, ale głównie wysuwają odroczenie obrad Reichstagu jako ten jedyny sposób uspokojenia.

Skład nowego rządu nie jest jeszcze ustalony, ale wiadomo, że jen. von Schleicher ma być kanclerzem i ministrem Reichswehry równocześnie, a p. von Neurath zostaje nadal ministrem spraw zagranicznych Rzeszy.

W Paryżu

PARYŻ, 3. 12.

Berlińscy korespondenci wielkich dzienników paryskich komunikują do swych organów, że z chwilą nominacji jen. von Schleichera kanclerzem sytuacja wewnątrz-polityczna w Niemczech ulegnie znacznemu odprężeniu. Naogół ton prasy paryskiej jest powściągliwy i rzeczowy. W polityce zagranicznej Niemiec, kierowanej przez Neuratha, francuska opinia publiczna nie spodziewa się istotnych zmian.

„L'Homme Libre” nadmienia, że rząd niemiecki z jen. Schleicherem na czele oznacza powrót ery Bismarcka w Niemczech. Nie należy w to wątpić, jeśli się widzi, że urząd kanclerza objął oficjalnie oficer z cesarskiego sztabu generalnego.

Socjalistyczny „Populaire” iawnie mówi

o żelaznej pięści dyktatury jen. Schleichera, która jednak działać będzie delikatanie, w białych rękawiczkach.

Znany lewo-radykalny publicysta E. Pfeiffer, pisząc w „Republique”, widzi w nominacji von Schleichera związek z pewnymi planami Niemiec w dziedzinie polityki zagranicznej. Niemcy będą próbowali zbliżyć się do Francji, ale oczywiście pod pewnymi warunkami. Jeśli ich zamierzenia skończyły się fiaskiem, będą grać na odosobnienie Francji.

W Reichstagu

BERLIN, 3. 12.

Zwołany na 6 bm., tj. w miesiąc po wyborach, Reichstag dokona na swym pierwszym posiedzeniu wyboru prezjdum.

Ponowny wybór narodowego socjalisty Goeringa na prezydenta Reichstagu jest za-pewniony. Kontrkandydatami jego będą socjal-demokrata Loebe oraz komunista Torgler. Możliwy jest natomiast wybór Loebeego na stanowisko pierwszego wiceprezesa, o ile narodowi socjaliści powstrzymają się od głosowania. W tym wypadku drugim wiceprezesem zostałby obrany centrowiec Esser. Szansa przedstawiciela niemiecko-narodowych Graecheffa, wysuwanego na trzeciego członka prezjdum, zależy od poparcia narodowych socjalistów.

Otwarcia Reichstagu dokona w charakterze przewodniczącego z tytułu starszeństwa poseł narodowo-socjalistyczny generał Litzmann.

Połowanie na zające

BIELSK 3. 12.

Wczoraj policja dokonała ponownie rewizji w Domu Polskim w Bielsku i w mieszkaniu niedaw. o wypuszczonego z więzienia red. Zajęczka. Poszukiwano ulotek. Rewizje nie dały rezultaty w Żywcu.

Wykłady wznowione na politechnice łwowskiej

LWÓW, 3. 12.

W dniu dzisiejszym wznowiono wykłady na uniwersytecie Jana Kazimierza. Na politechnice otwarta jest jedynie biblioteka, wykładowców jeszcze dziś nie wznowiono, w oczekiwaniu jak ukształtuje się sytuacja na uniwersytecie.

Nieprawdopodobny zamęt w Niemczech

BERLIN, 3. 12.

Z całej Rzeszy nadchodzą alarmujące wiadomości o rozruchach i walkach z policją. W Lipsku od salwy policyjnej padło 3 zabitych i kilkunastu rannych. W Hohenberdze tłum rozbił i zdemolował kilkadziesiąt sklepów żywnościowych. W wielu innych miejscowościach doszło do burzliwych awantur bezrobotnych z policją.

Prasa berlińska z niepokojem podnosi, że w Niemczech znowu nastają czasy sierpniowe.

BERLIN, 3. 12.

Wczoraj wieczorem komuniści usiłowali zorganizować manifestację w różnych częściach miasta. Manifestanci urządzali napady na kioski dzienników prawicowych przy czym dochodziło do starć z policją. W Augsburgu komuniści wdarli się na posiedzenie rady miejskiej, urządzając burzliwą demonstrację 40 osób aresztowano. W śródmieściu berlińskim Friedrichstadt policja dokonała masowych rewizyj.

BERLIN, 3. 12.

W Gevelsbergu (Westfalia) wynikły wczoraj poważne rozruchy. Bezrobotni zgromadzeni przed ratuszem, odmówili przyjęcia zasiłków, domagając się wypłaty zapomóg w większej sumie. Kilkutysięczny tłum, podjudzany przez komunistów, przypuścił szturm do ratusza.

Policja strzegąca głównego wejścia najpierw dała salwę w powietrze na postrach, gdy to jednak nie poskutkowało, skierowała lufy karabinów przeciwko tłumowi. Padły ostre strzały, od których 7-iu bezrobotnych odniosło rany, w tem 3-ch bardzo ciężkie. Do opanowania sytuacji wezwane zostały posiłki

policji z kilku bliskich miast.

O groźnych demonstracjach bezrobotnych nadchodzą również wiadomości z Kamienicy (Saksonja). Demonstrujący tłum w liczbie około 3000 został bez większego trudu rozproszony przez policję pieszą i konną.

Amerykański rozmach bandytyzmu

Pokłosie 1-go dnia

KRAKOW, 3. 12.

Wczoraj rano w powiecie wadowickim zamordowano pocztyliona, przewożącego pocztę z Sułkowic do Kalwarji. Nieznani sprawcy zrabowali 4000 zł.

LUBLIN, 3. 12.

Z gabinetu zawiadowcy stacji w Kraśniku złoczydzie skradli paczkę przesyłkę, zawierającą 3.500 zł. Pieniądze te były przeznaczone na pensje dla pracowników stacji.

LUBLIN, 3. 2.

Do urzędu pocztowego w Terespolu po wiat biełski dostali się kasiarze i zaczęli rozpruwać kasę ogniotrwałą. W czasie tej czynności nadszedł kierownik urzędu i spłoszył kasiarzy, którzy uciekli, nie zdążywszy nic zabrać.

Policja robi dochodzenia.

BYDGOSZCZ, 3. 12.

Ub. nocy nieznani dotąd bandyci napadli na wielkie zakłady ogrodnicze Czaji w Starogardzie, znajdujące się naprzeciw głównego dworca.

Pomimo, że właściciel jak i jego rodzina znajdowali się w domu, bandyci korzystając z ich snu zrabowali niespostrzeżeni przez nikogo 3000 złotych w gotówce, poczem zbiegli.

Z dokonanej „roboty” bandytów widać że byli dobrze obznajmieni z rozkładem budynków, jak również, że znane im było miejsce, w którym znajdowały się pieniądze.

Nie jest wykluczone, że bandyci osłabili czujność śpiących domowników przy pomocy jakiegoś lekkiego środka usypiającego.

Policja jest już na tropie bandytów.

Brak żywności w Rosji

Korespondent moskiewski londyńskiego „Observera” donosi, że nigdy jeszcze w Związku sowieckim nie odczuwało się tak dotkliwego braku żywności, jak obecnie. Co prawda, jak dawniej wydaje się robotnikom po 2 funty chleba dziennie, a pracownikom sowieckim — po 1 funcie; jednak ilość wydawanego cukru zmniejszyła się z 3-ch do 1 funta na miesiąc. Mięso stało się rzadkością i nawet kartofle wydaje się na książkę.

Z drugiej strony, ceny na wolnym rynku do rozmiarów, które wydawały się rok temu wprost fantastyczne. Funt masła kosztuje 20 rb., kawałek mydła — 10 rb., kwarta mleka — 4 rb. Takich produktów, jak cukier, nie można wogóle dostać bez kartek. Należy przytem pamiętać, że robotnicy i pracownicy w Moskwie otrzymują przeciętnie 150 rb. na miesiąc.

Pościg za sprawcami krwawego napadu

LWOW, 3. 12, (wl. Si)

Dwaj uczestnicy napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, ujęci pod Mikołajewem, ranili poważnie podczas pościgu właściciela, Rusina z Zydaczowa, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Jeden z aresztowanych jest studentem politechniki lwowskiej, drugi szewcem. Obaj przewiezieni zostali do urzędu śledczego we

Lwowie i skonfrontowani z urzędnikami pocztowymi z Gródka Jagiellońskiego. Urzędnicy rozpoznali w nich napastników.

Jeden z aresztowanych ma na ręce ranę dartą, pochodzącą z wybitcia szyby w urzędzie pocztowym w Gródku.

Wczoraj pod Obroszynom aresztowano trzeciego sprawcę napadu. Uciekał on początkowo wraz z dwoma poprzednio aresztowanymi w Mikołajowie, lecz potem odłączył się od nich. Znaleziono przy nim rewolwer z futerałem. Podczas konfrontacji z urzędnikami pocztowymi rozpoznali oni w nim jednego z uczestników napadu.

Wczoraj aresztowano w Truskawcu wybitnego członka UOW. Przeprowadzając rewizję w jego mieszkaniu, wykryto 4 pistolety Parabellum, mapy, odezwy, ulotki oraz egzemplarze „Surmy”.

Dotychczasowe dochodzenia wskazują na to, że plan napadu w Gródku Jagiellońskim obmyślony i zorganizowany został w Truskawcu.

Z zabitych przez urzędników pocztowych uczestników napadu w Gródku Jagiellońskim jeden jest statystą teatralnym drugi studentem politechniki.

Uroczysty pogrzeb zastrzelonego przez bandytów przodownika policji Kojoka zastrzelonego w Glinnej Nawarji, odbędzie się w niedzielę w Winnikach, w obecności władz wojewódzkich i policyjnych.

UROCZYSTA NOWENNA

ku czci

Niepokalanego Poczcęcia N. M. P.

wyznaniem X. Sup. Wł. Wanłuchowskiego

gdzie odbywa się w kościele Niep.

Poczc. N. M. P. OO Jezuitów, ul. Podlesna

w dniach od 29/XI do 8/XII b. r.

w dni powszednie o godz. 6,30 wiecz.,

w niedziele o godzinie 5-ej wieczorem.

Równocześnie

w dn. od 6 do 8 grudnia br. odbędzie

się w tymże kościele

40-godzinne Nabożeństwo

Zakończenie dn. 8 grudnia br. o godz. 5 w.

Humor

PRZEZORNA ZONA.

— Gdyby nie moja żona, to byłoby mi skradli i portfel wczoraj...

— Co, złapała złodzieja za rękę!

— Nie, tylko wyjęła mi przedtem portfel, żeby zapłacić rachunek krawcowej...

PSYCHOLOG.

— A dlaczego mam napisać na liście do pana Sławnickiego „osobiste”?

— Dlaczego, że ja chcę, by ten list przeczytała jego żona!

NA ZŁOSC SĄSIADCE.

Wędrowny przekupień dzwoni do mieszkania pewnej damy i oferuje jej aparat alarmowy przeciw włamaniu.

— Nie potrzeba mi tego, Nie obawiam się złodziei! — odpowiada chcąc mu zatrzasnąć drzwi przed nosem.

— Tak, tak! To samo mówiła sąsiadka pani.

— Cóż mówiła? — pyta dama.

— Powiedziała, że pani nie kupi aparatu, gdyż niema u pani nic do skradzenia.

— Co? Tak powiedziała? — woła oburzona. — Daj pan niezwłocznie dwa aparaty alarmowe!

MIŁOSIERNIA.

Zona: — Meżu, potrzebuję jedwabnej sukni.

Mąż: — Chcesz się stroić na te ciężkie czasy!

Zona: — Więc z czegoż będą żyły biedne szwaczki?

MIŁY GOSĆ

Powien Szkot bawił w gościnie u znajomego w Londynie. Pobyt gościa jakoś się przedłużał, więc gospodarz, chcąc mu delikatnie zwrócić uwagę że czas już wracać do domu powiada:

— Pańska rodzina zapewne bardzo się już stęskniła za panem.

— Jaki pan uprzejmy, że pan o tem pomyślał — odpowiada gość rozpromieniony — zaraz zadeszuję po żonę i dzieci!

Co dziesiąty człowiek w polsce Jest w utrzymaniu państwa

Na podstawie preliminarzy budżetowych trudno uzyskać dokładne dane, gdyż ilość, przewidziana w budżecie nie zawsze jest zgodna z rzeczywistością; niekiedy rozbieżności są bardzo duże. Zresztą budżet nasz z roku na rok jest coraz ciemniejszy. Ułatwi nam zadanie krytyczna praca dr. Faustyna Rasińskiego „O ewolucji polskiego budżetu państwowego”.

Według zestawienia tego autora, ilość pracowników państwowych (cywilnych, wojskowych i zajętych w monopolach i przedsiębiorstwach) wzrosła między r. 1921 a 1930/31 z 656,015 na 733,496. W tym cywilna administracja państwa powiększyła swój skład osobowy w ciągu tego dziesięciolecia o 36%.

Ale na tem nie koniec. W r. 1923 ilość emerytów cywilnych i wojskowych wynosiła 24.811, na 1. 9. 1929 r. — 28.402, a razem z wdowami i sierotami 57.776. Ilość inwalidów wojskowych, razem z wdowami, sierotami i rodzicami, pobierającymi zasiłki wzrosła między 1. 1. 1927 a 1. 10. 1929 z 210.557 na 260.397. Dodawszy do tego różne zaopatrzenia z tytułu darów z łaski, wypada, że razem emerytów i członków ich rodzin pobierających zasiłki, inwalidów wojskowych i innych uprawnionych do stałych zasiłków ze skarbu państwa było na 1. 1. 1929 — 266 tys., a na 1. 9. 1929 — 327 tys.

A teraz pracownicy samorządu terytorjalnego, gospodarczego i zawodowego, dalej pracownicy różnych instytucji ubezpieczeń społecznych, opartych na przymusie, dalej cała masa ludzi, którzy pracują w instytucjach subwencjonowanych przez państwo i różnych związkach, które właśnie z tych subwencji czerpią swoje utrzymanie. Liczby tamtych pracowników nie znamy. Ogłasza się dużo różnych statystyk, ale nie można zebrać względnie dokładnych danych o ilości tych pracowników i różnych osób, utrzymywanych z funduszy publicznych. W każdym razie nie po pełni się żadnej przesady, jeżeli się przyjmie że z rodzinami stanowią oni dobrze ponad 10 proc. ogółu ludności.

Nie zapominajmy też o tem, że państwo „żywi” około 38.000 więźniów.

Niewątpliwie nie wszyscy pracownicy państwowi są tylko obciążeniem z punktu widzenia gospodarczego. Powyżej przytoczone obliczenie pracowników państwowych obejmuje także przedsiębiorstwa i monopole. Ale ostatecznie monopol jest w gruncie rzeczy urzędem do ściągania podatku spożywczego. Wielkiem bardzo przedsiębiorstwem jest kolej żelazna, zatrudniająca niemal 200 000 ludzi, a jednak i ona jest w części urzędem publicznym i ona w doborze personelu, jego oddalaniu, w oddawaniu swoich usług, rządzi się kryterjami, obcemi zwyczajnemu przedsiębiorstwu zarobkowemu, co oczywiście wpływa na rentowność przedsiębiorstwa kolejowego. A zresztą powyższa statystyka nie obejmuje personelu całego szeregu fabryk, kopalń banków państwowych itd.

Łatwo przytoczyć cyfry, wykazujące, że u nas pracowników państwowych w stosunku do ogółu ludności nie jest więcej, aniżeli w tem lub innym państwie. Zachodzi tylko

ta różnica, że siła gospodarcza ludności która tych urzędników utrzymuje, a więc i siła podatkowa jest u nas niższa. Mamy miliony ludzi ekonomicznie biernych, żyjących w nędzy lub półnędzy, a tych wszystkich liczy się jako podstawę utrzymania całego aparatu państwowego. Na urzędników ma się składać i chłop na ziemiach północno-wschodnich, który żyje jeszcze w fazie gospodarki przedkapitalistycznej, którego nie opodatkują ani państwowy monopol spirytusowy czy tytoniowy, ani też nie dobieże się do niego najsprawniejszy egzekutor. Urzędników mają utrzymywać masy ludności handlującej po miastach i miasteczkach, które niewiadomo z czego żyją. Niewielką siłą podatkową przedstawia i ogromna większość ludności chłopskiej w całym niemal państwie, jeżeli dochód nawet ze średnich gospodarstw chłopskich nie wynosi więcej, niż płacą najgorzej wynagradza-

nego pracownika państwowego. A przecież mamy ogromne bezrobocie, daleko większe, niż wykazuje oficjalna statystyka; ci bezrobotni są ciężarem, a nie źródłem dochodów funduszy publicznych.

Z którejkolwiek strony spojrzymy na wysokość ciężarów publicznych, czy zwrócimy uwagę na stawki podatkowe, czy porównamy obciążenie z zasobami społeczeństwa, czy wreszcie zaznajomimy się, choćby w przybliżeniu, z liczebnością personelu, utrzymywanego z funduszy publicznych, zawsze otrzymujemy jeden wynik: ciężar ten jest za wielki. Przerasta on zdolność płatniczą społeczeństwa.

Gospodarstwo publiczne rozrosło się ko sztem swojej podstawy — gospodarstw prywatnych. Rezultat w najbliższej przyszłości jest do przewidzenia.

R. Rybarski.

EPIDEMJA GRYPY W WARSZAWIE I W ŁODZI

Kasa Chorych angażuje dodatkowo 100 lekarzy

Epidemia grypy w Warszawie wzmaga się. Już od szeregu lat nasilenie nie było tak znaczne. Są mieszkania, gdzie wszyscy leżą pokotem. W większości biur znaczna część urzędników jest nieobecna z powodu choroby. Zwłaszcza rozprzestrzenia się epidemia w dzielnicach uboższych, nie oszczędza jednak i śródmieścia.

Liczba wezwań lekarzy kasą chorych wzrosła w sposób niezwykle. Kasa Chorych nie mogła uczynić zadość zapotrzebowaniom za pośrednictwem stałego personelu i doangażowała obecnie 100 lekarzy specjalnie do od wiedzania chorych na grype, w czasie obecnej epidemii.

W aptekach panuje dawno nienotowany ruch. Pewna apteka w śródmieściu w ciągu jednego dnia sprzedała 5000 proszków mospiryny, aspiryny, etc.

Przebieg grypy jest naogół ciężki i połączony z dotkliwymi komplikacjami.

Nędza.

W ponurej izbie, na nędznym barłogu,
Leży zbiedzone chorobą pacholę,
Matka straszkana, usiadła na progu.
Bezsilną dłoń wodzi po swem czole.
Ból bliżej serca szybko się gromadzi,
Chwyta za gardło w rozpacz skowycie,
Biedna, dziecięciu nic już nie poradzi
Choćby swoje ciało oddać życie.
Dziecie głodnie, jak wróbelk kwili,
Nieprzytomnem oczami gdzieś wodzi,
Tylko to słonko, już w ostatniej chwili,
Kapie twarz dziecka w swych blasków [powodzi.

Złote refleksy tęszami się gonią
Po oszroniałej, zimnej izby ścianie,
Szybki okienka, pieśń zimową dzwonią,
Słoneczko złowrogo już skłonać stapania.

Nędza i rozpacz rozsiadła się w izbie,
Wilczemi klami z pod komina błyska,
Ojciec w bezmuchu oparł się na przybicie
Za skibką chleba rozczłapał buciaka.

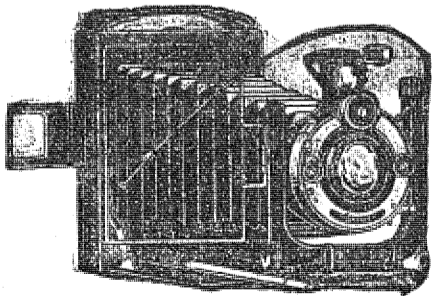
Niema drzewienka, ażeby rozpalić
Mazny ogienek, na pustym kominie,
Niema się tutaj nawet kto uzalić,
Szczyptę braterstwa okazać dziecinie.

Wszyscy zajęci i przejęci sobą
Cóż ich obchodzi czyjeś bóle, smutki,
I tak codzienną zasnuci żalobą
Troski w kieliszku zatapiają wódki.

A tam za nami szlak krwawy się wije,
Chwyta za ramie ból osiadły wczora,
Serce, nam powie, jeśli w piersiach bije,
Czy w nędzy skonać ma dziecina chora?

Czy się znów mają zakryć łez purpurą —
Głodnego dziecka zczepniałoc oczy,
Czy jęk matczyzny kryty bólu chmurą —
Bez echa w próżnię tylko się potoczy?..

Kącik fotograficzny.



Pierwszy Specjalny Skład Aparatów i Przyborów Fotograficznych

„ALFRED PIPPEL”

wł. ALFONS FIEDLER
Łódź, Nawrot 2. Tel. 205-61

„Łysinaznamiem wyższej inteligencji człowieczeństwa”

W Nowym Jorku odbędzie się wkrótce XX doroczny kongres klubu łysych, obejmującego całe Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Założycielem tego niezwykłego klubu jest Niemiec Johannes Rodemeyer, który, osiadł w Ameryce. W związku z zbliżającym się kongresem przedstawiciel poważnego pisma nowojorskiego prosił założyciela klubu łysych o wywiad. Rodemeyer oświadczył, co następuje:

„Łysina jest doskonałym środkiem przeciwko nadmiernej pobudliwości. Wypolerowana łysina naszych stowarzyszeń świecą z nie-

pomniejszoną siłą naprzekór wszystkim wstrząsającym zjawiskom na świecie i rozjaśniają nasze dusze aż do najtajniejszych zakątków”.

Statut klubu łysych mówi: „Człowiek nie należy do zwierząt, dostarczających futra; czupryna jest mu więc niepotrzebna”.

Celem klubu jest odnosić się z braterskością do tych ludzi, którzy mają łysiny będące znamiem wyższego człowieczeństwa, znamiem nadludzi.”

Amerykanom nie można odmówić humoru.

Znów w krew ścinające morderstwo seksualne

Od dwu dni głowi się wiedeńska policja kryminalna nad wyjaśnieniem tajemniczej zbrodni, popełnionej na pewnej młodej kobiecie.

W mule nadbrzeżnym małej wysepki na Dunaju znaleźli rybacy odcięte ramię, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa leżało w wodzie kilka dni, być może cały tydzień.

Jak stwierdzono, nieznanymi źródłami odcięte ramię niezwykle zręcznie, tak, że nie uszkodził ani kości, ani też mięśni. Lekarz sądowy ustalił, że ramię należało widocznie do jakiejś kobiety.

W dzień później znaleźli inni rybacy dwie nogi, również odcięte bardzo zręcznie

od tułowia.

Wczoraj wreszcie późnym wieczorem zaalarmowane policję wiadomością, o nowym od kryciu. Tuż u brzegu Dunaju, na terenie gminy Echartsau znalazł pewien miejscowy wieśniak język ludzki i wnętrzności. Wszystkie części ciała odstawiono do Instytutu medycyny sądowej. Pierwsze pytanie, jakie się wyłoniło w toku dochodzeń, dotyczyło miejsca, w którym dokonano mordu. Po dłuższych dochodzeniach ustalono, że kobietę ową zamordowano we Wiedniu.

Jak się nazywa nieszczęśliwa, tego nie zdołano dotąd stwierdzić. Faktem jest, że mord popełniono na tle seksualnym.

Policja zbiera obecnie dane, dotyczące wszystkich kobiet, jakie jakie ostatnich dniach zaginęły bez śladu. Tego samego środka użyto już po wyciwnieniu z Dunaju poświęconych zwłok Anny Magerl, zamordowanej przez Franciszka Grubera

Najżejsza śmierć.

Z Nowego Jorku donoszą, że w miejscowości Garsen (Nevada) czynione są ostatnie przygotowania do trawienia skazańców za pomocą gazów trujących. Ma to być, zdaniem chemików, najbardziej ludzki sposób pozabawienia życia. Ponieważ cela, w której będzie wykonana próba, posiada okno, możliwy jest udział widzów.



CHRONI SKÓRĘ RĄK
PRZED WIATREM I NIEPOGODĄ
KREM GLICERYNOWY
GLICERIJELL

Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąg i zachować.)

— Miss Bray. Weszła tu przed pięciu minutami.

Madame Ferroni zaśmiała się i potrząsnęła głową.

— Pan się myli, prócz mnie niema tutaj nikogo.

Detektyw wszedł do pokoju i rozglądał się. Obserwował stół i jedyną filizankę.

— Co jest w szafie?

— Nic. Czy pan chce zobaczyć? — spytała, potem dorzuciła. — Czy mogę wiedzieć kim pan jest?

— Jestem detektywem, sierżant Long ze Scotland Yard, pani wie doskonale kim jestem. Przed dwoma laty urzędowałem u pani rewizję i przytem wyrządziłem Chińczykowi, który jest pani mężem, małą krzywdę, ponieważ uprawiał zakazany handel trującymi chemikaliami. Proszę otworzyć szafę!

Madame Ferroni wzruszyła ramionami i szeroko otworzyła szafę. Podstawa była na dawnym miejscu.

Detektywowi nie przyszło na myśl, co mogło się znajdować między podjuniem szafy a podłogą.

— Była tu, ale zaraz wyszła? — spytał.

— To pewnie pani chciała powiedzieć?

— Nie wiem o kim pan mówi.

Wyjął z kieszeni małą kartkę, na której napisał Mr. North adres Madame Ferroni. Siedził auto, którym jechała Jane aż do Fritzy Square, gdzie szofer zatrzymał się i odebrał od niego kartkę z adresem.

— Pani mieszka się obecnie Madame

Ferroni?

Skinięła głową. Nagle przyszedł jej z pomocą nowy pomysł.

— Tutaj mieszka jeszcze jedna „Madame Ferroni” na górnym piętrze. — rzekła. — To bardzo nieprzyjemnie, jeśli dwie osoby o tym samym nazwisku mieszkają w tym samym domu. Z tego też powodu chcę się stąd przenieść.

Detektyw spojrzał się na nią badawczo i zawahał się.

— Przeszukam górne piętro — rzekł. — Pani tutaj poczeka, a jeśli nic nie znajdę na górze, wówczas przejdziemy się razem kawałek

Zamknęła za nim drzwi. W rogu pokoju był umocowany mały aparat telefoniczny. Podniosła słuchawkę, pocisnęła guzik i zaczęła coś mówić cichym ostrym tonem.

W międzyczasie detektyw wszedł na górne piętro. Zobaczył drzwi na wprost schodów. Podeszedł i zapukał.

Wewnątrz męski szorstki głos zawołał: „Wejść”.

Bez żadnego podejrzenia pchnął drzwi i wszedł do pokoju.

Gruby filcowy kapelusz uratował mu życie, gdyż ciężki drąg, który zleciał na jego głowę, mógł go zabić. Pod uderzeniem tem zachwiał się. Ktoś uderzył go teraz fiaskiem w skroń; jak kloda padł na podłogę.

ROZDZIAŁ XXX.

Gdy Miss Bray przyszła do siebie uczyła bolesne pulsowanie krwi w skroniach. Przy każdym poruszeniu krzywiła się. Długo trwała, zanim zorientowała się, że jest sama.

W jednym rogu pokoju był gliniany zlew. W ścianach nie było okien, jedynie w suficie był szklany otwór, przez który wpadło ponure światło ciemnego dnia deszczowego. Jej spojrzenia wędrowały dookoła i padły na zlew. Długo patrzyła na kurek mosiężny, z którego monotonnie ściekała woda.

Powstawszy zachwiała się, a ponieważ z trudnością mogła utrzymać równowagę, oparła się o ścianę. Z wielkim wysiłkiem poszła naprzód, przy każdym kroku czuła silniejszy

ból głowy. Wreszcie doszła do kranu, odkreśliła go, zacerpnęła wody do ręki i zaspokoiliła palące ją pragnienie. Potem zrobiła coś, na co większość pań nie zdobyłaby się nigdy podsunęła głowę pod strumień zimnej wody i była zadowolona, że idąc za popędem mody krótko ścięła sobie włosy. Bóle głowy znacznie zmniejszyły się. Oglądając się za rączką, która znalazła całkiem nowy, czysty, umocowany na kołku. Przyszło jej na myśl, że zawieszono go specjalnie dla jej użytku. Gdy powierzchownie osuszyła głowę, mogła myśleć trzeźwiej. Teraz była przekonana, że pokój ten był urządzone specjalnie dla niej. Obok łóżka polowego, na którym przedtem leżała, stało krzesło, na którym znajdowała się taca z kawą i chlebem.

Która to mogła być godzina? Spojrzała na zegarek ręczny: było pół do piątej. Gdy udała się do Madame Ferroni była trzecia. Od tego czasu minęło zatem półtora godzin — a dokąd w tym czasie przeniesiono ją?

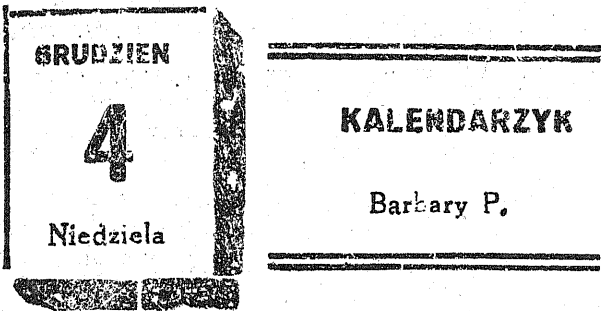
Usiadła na rogu łóżka i próbowała uporządkować myśli i zdac sobie jasno sprawę z wypadków. Z pod łóżka wyglądał kawałek brudnego zielonego płótna workowego. Mogła odczytać trzy zgłoski „Maj”. Zdecydowana wyciągnęła worek i odczytała wyblakły napis „Major Spedwell, S. & M. Puma”. Kim był Spedwell, zastanowiła się. Gdzieś go spotkała... naturalnie, był to ten trzeci mężczyzna w biurze Mr. North’a w czasie tego nieudane go zaproszenia na obiad, które tak niespodziewanie przerwał Clifford. Czy była jeszcze na Fritzy y Square? A jeśli nie była już tam to w takim razie gdzie się znajdowała obecnie i jak się tu dostała?... Szybko w obiektywie sufitem była z matowego szkła, widziała jednak, jak desz sypiał po niej małymi strumykami i słyszała świst wiatru.

Nie miała żadnych złudzeń, w których rękach znajdowała się. Nieswiadomie połączyła ciemną twarz Madame Ferroni z przerażoną twarzą tego żółtego człowieka, którego zobaczyła w ośniewającym świetle płomienia manganowego. Została porwana przez Fing Su. Na tę myśl poczuła klujące bóle.

KRONIKA

Echa upadłości Zw. Majstrów Fabrycznych.

Zarząd Związku w stanie oskarżenia z racji stwierdzonych nadużyć
Znów olbrzymia defraudacja



(a) Przed niespełna 2 ma tygodniami Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Łodzi na posiedzeniu w dniu 21 listopada r. b. rozpoznawał rzadką nader sprawę ogłoszenia upadłości organizacji zawodowej Związku Majstrów Fabrycznych R. P.

Zarząd Związku, który wystąpił sam z wnioskiem o ogłoszenie upadłości, na zasadzie pełnomocnictw otrzymanych od nadzwy-

czajnego Zjazdu Delegatów Związku, który odbył się w listopadzie r. b.

We wniosku swem Zarząd stwierdził że nadmierne zadłużenie majątku Związku, tudzież zabezpieczenie większych długów hipotecznie powoduje niebezpieczeństwo, iż w wypadku sprzedaży nieruchomości związkowych więksi wierzyciele pokryją swe należności, mniejsi zaś nie otrzymają nic przyczem interesy związku zostaną narażone na szwank.

Sąd przychylając się do tych wywodów ogłosił upadłość Związku Majstrów Fabrycznych, naznaczając kuratorem adw. Obuchowicza

Jak obecnie dowiadujemy się Kurator masy upadłości Zw. Majstrów po rozpoznaniu się z całokształtem interesów Związku Majstrów oraz działalnością poprzedniego zarządu Związku z Wale. tym Perczyńskim narazie stwierdził szereg nadużyć dokonanych przez wspomniany Zarząd i wobec tego wystosował wniosek do Urzędu Prokuratorskiego o pociągnięcie b. zarządu związku do odpowiedzialności karnej.

W pierwszym rzędzie stwierdzono, że Zarząd Związku udzielił nieograniczonych pełnomocnictw kierownikowi Związku Józefowi Lipskiemu, który na tej podstawie działał samodzielnie i nie był dostatecznie kontrolowany.

Dalej b. Zarząd Związku wbrew uchwale walnego Zjazdu Delegatów, który upoważnił ten Zarząd do zaciągnięcia pożyczek do wysokości 250.000 zł. przekroczył znacznie swe uprawnienia i zadłużył majątek związku na przeszło 480.000 zł.

Ponadto wysuwa się zarzuty, iż zarząd względnie upelnomocniony kierownik Lipski zawarli niekorzystne transakcje z Gazownią Miejską zaciągając pożyczkę w sumie 81.000 zł. z tem, że suma ta spłacana będzie ratami Niewpłacenie jednej raty w terminie, pociągało za sobą skreślenie rat już wpłaconych i niezwłoczną egzekucję całej należności

Bolesny cios...

Robotnicy sezonowi nie otrzymają zasiłku.

(a) W szeregach robotników sezonowych, którzy w liczbie około 6500 osób zatrudnieni byli na robotach publicznych przez Magistrat m. Łodzi, a obecnie zredukowani po przepracowaniu 26 tygodni, w dniu wczorajszym nastąpiło przygnębienie, graniczące z rozpaczą.

Ministerstwo Opieki Społecznej telefonicznie powiadomiło Magistrat i Związki, że Minister nie może wbrew swemu przyrzeczeniu skorzystać z przysługujących mu praw i uznać trzydniowy tydzień pracy za pełny przy kwalifikacji do zapomóg ustawowych.

Jeszcze w październiku i pierwszej połowie listopada rb. Związki klasowy, Ch. D. i Praca, w których zorganizowani są sezonowcy, rozpoczęły energiczną akcję w kierunku uznania 3dniowego tygodnia za pełny, bądź też w kierunku uzyskania kredytów na rozszerzenie robót, by w ten sposób dać możliwość sezonowcom korzystania z zasiłków w czasie zimy.

W wyniku licznych interwencji delegacja międzyzwiązkowa otrzymała przyrzeczenie, iż sprawa zostanie załatwiona w ten sposób, iż w dniu 1 grudnia 1932 r. Minister Pracy wyda zarządzenie w kwestji przyznania sezonowcom łódzkim prawa do zasiłków po przepracowaniu 26 tygodni po 3 dni.

Ponieważ zarządzenie nie ukazało się w oznaczonym terminie, a w międzyczasie Magistrat zwolnił już niemal wszystkich robotników, w dniu wczorajszym delegacja wspomnianych trzech związków w osobach pp. Kryjana, Zuberta i Pawlaka interwenjowała ponownie w Ministerstwie Opieki Społecznej w Warszawie.

Po przybyciu delegacji do Łodzi nadszedł właśnie telefonogram, wyjaśniający stanowisko Ministra, który przyznaje zasiłki ustawowe tylko tym robotnikom, którzy przepracowali przynajmniej 104 dni. W ten sposób Ministerstwo Opieki Społecznej zredukowało ustawową minimalną liczbę dni z 156 do 104.

Ponieważ sezonowcy łódzcy przepracowali przeważnie tylko 26 tygodni po 3 dni, mając w sumie 78 dni pracy, a jedynie niektorzy osiągnęli nieco wyższą ilość tygodni

po 3 dni, niemal wszyscy robotnicy sezonowi mimo, iż opłacili składki, nie uzyskają prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia, albowiem dla osiągnięcia 104 dni potrzeba ponad 34 tygodnie pracy po 3 dni.

Niezwłocznie po otrzymaniu tej wiadomości Związki zwróciły się do Prezydenta m. Łodzi inż. Ziemięckiego, który telefonicznie porozumiał się z Ministerstwem Opieki Społecznej, gdzie zastrzeżono audjencję z Ministrem Opieki Społecznej na wtorek, 6 bm.

W związku z tem Prezydent Ziemięcki w towarzystwie wiceprezydenta Rapalskiego tudzież przedstawicieli związków klasowego, Praca i Ch. D. oraz posłów sejmowych udaje się na konferencję, której przedmiotem będzie sprawa zasiłków dla sezonowców łódzkich.

Wyniku tej konferencji oczekują z drżeniem sezonowcy łódzcy, którzy narazie pozabawieni są wszelkiej pomocy na okres zimy.

Dążeniem przedstawicieli Łodzi będzie przekonanie czynników rządowych o konieczności zmniejszenia kwalifikowanej liczby dni do 78, to jest uznania 3dniowego tygodnia za pełny.

Dalsza okupacja fabryki Braci Seidenwurm

Jak to podawaliśmy, z początkiem bież. tygodnia robotnicy firmy Bracia S. Seidenwurm przy ulicy Pomorskiej 163 proklamowali strajk i pozostają przy swych warsztatach pracy, okupując muru fabryczne.

Interwencja związków zawodowych i Inspektora Pracy narazie nie dała pozytywnych wyników, wobec czego robotnicy, nie mogąc osiągnąć porozumienia z zarządem firmy w dalszym ciągu pozostawali wczoraj w murach fabrycznych.

Robotnikom tym rodziny dostarczały pożywienia. Kilku mniej wytrzymałych z racji niedostatecznego pożywienia osłabło i w dniu wczorajszym opuściło mury fabryki

Sprawą przewlekającego się strajku włoskiego w firmie Bracia Seidenwurm, zajął się obecnie Inspektor Pracy Inż. Wojtkiewicz który zwołuje konferencję, na której ustalone zostaną ostateczne warunki, określające prawa robotników i ich płace.

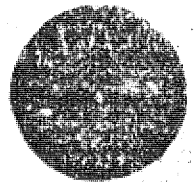
—o00—

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Brzezińskiej 40 popełnił zamach samobójczy 26-letni robotnik Józef Kanecki.

Kanecki po sprzeczce w przystępie zdenerwowania schwycił brzytwę i przeciął sobie krtań. Obecni przy tem domownicy wyrwali despotowi narzędzie samobójstwa z ręki i niezwłocznie wezwali pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił rannemu pierwszej pomocy, pozostawiając w stanie ciężkim na miejscu.

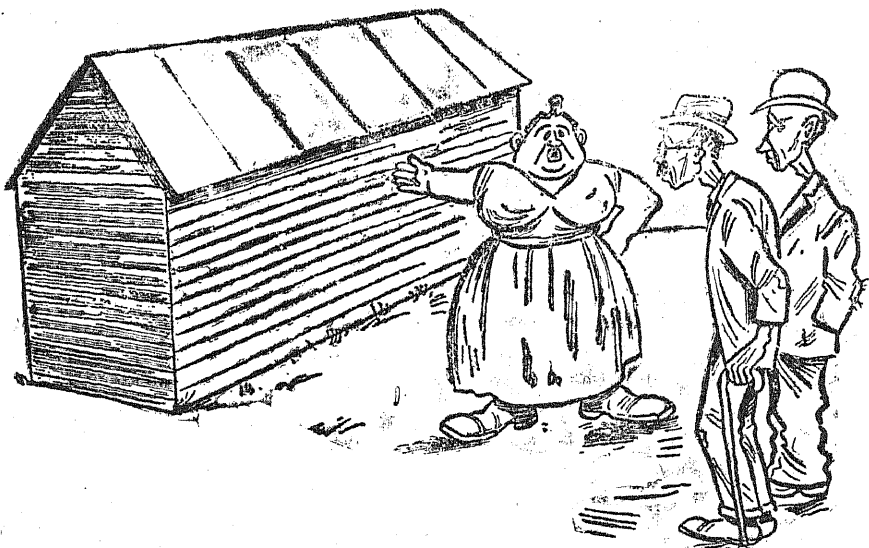
RESZTKI



nadeszły w wielkim wyborze do firmy

EDMUND WASILEWSKI
Piotrkowska 152

Sanacja uspokaja opinie publiczną.



— Czego się strachacie? Czy nie słyszycie uderzeń młota w warsztacie narodowym? Tam wykuwa się przyszłość Ojczyzny naszej!



Nieudany krok olimpijczyka

Do komórek przy ulicy Stawickiej 5 za kradł się jakiś osobnik, który zamierzał wykraść kury i gołębie, należące do Ignacego Hoffmana.

Szmerzy zaalarmowały właściciela, który wyszedł na podwórze. Złodziej widząc nadchodzącego ratował się ucieczką, przyczem skoczył prze parkan druczany.

Skok był niezbyt udany, albowiem uciekający zawadził się broda o wystające kolce drutu i głęboko rozdarł sobie mięśnie gardła.

Rannym okazał się 27-letni Kazimierz Miszkiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania. Po nałożeniu opatrunku przeprowadzono go do aresztu.

Niedzielny poranek ku czci Wyspiańskiego

Za wielki to był mistrz, iżby za życia zdołano złożyć należyty hołd. Potomności przypada — w dwudziestopięciolecie zgonu Poety-Malarza — zaszczyt uzupełnienia czci, na jaką zasłużyło jego pióro, pędzel, serce i dusza — twórczość i patriotyzm. W całej Ojczyźnie sypią Mu kwiaty uznania i uwielbiciela, kwiaty pogrzebne, zarazem triumfalne. Rozpowszechniła się sława Wyspiańskiego, lecz terytorjalnie, do wszystkich bo-

wiem warstw nie dotarło Jego imię; jeszcze nie rozumiano wielkości umysłu, wzniosłość idei, otegi talentu, uroku artysty.

Uroczyste przypomnienie zgonu Poety ma na celu wykazać, ile Wyspiańskiemu Polska współczesna, ile dzisiejsza, wolna Polska zawdzięcza, jako też ile w twórczości Jego mieści się ożywczej siły i energii dla pokoleń przyszłych.

Zamknięcie kasyna gry

(a) W bramie domu przy ulicy Rolądniowej 27 zatrzymany został jakiś osobnik, który na zaimprovizowanym ze skrzyni stołiczku grał w trzy karty.

Osobnikiem okazał się notoryczny hazardzista Andrzej Książek, bez stałego miejsca zamieszkania.

Książek pomimo kilkakrotnych protokółów w dalszym ciągu uprawiał swój hazard i ponownie został zatrzymany na ulicy Piłsudskiego 2, wobec czego dla uniemożliwienia mu dalszego prowadzenia gry, osadzono go w areszcie do dyspozycji Sądu.

Idylla małżeńska

(a) W domu przy ulicy Srebrzyńskiej 91 miała miejsce bójka, w czasie której kobieta została przez swego męża 35 letnia Władysława Barańska, żona majstra.

Barańska doznała uszkodzeń brzucha i rąk. Wezwany lekarz pogotowa opatrzył poturbowaną. O zajściu policja sporządziła protokół celem pociągnięcia krewkiego męża do odpowiedzialności.

Udana jałmużna

(a) Do mieszkania Józefa Zimorowskiego, przy ul. Brzezińskiej 4 przybył jakiś żebrak, który korzystając z nieuwagi służącej skradł z przedpokoju palto wartości około 70 zł. i zbiegł.

Za żebrakiem wszęto poszukiwania.

Sensacyjny wieczór eksperymentalny

Łódź czeka wielka sensacja, albowiem każdy będzie mógł odsłonić rąbek tajemniczej zasłony, osłaniającej naszą przyszłość.

Oto przybył do miasta naszego, światowej sławy telepata-psycholog p. Władysław Messing, który w środę dnia 7 grudnia r. b. o godzinie 8.30 wiecz. wykona wieczór eksperymentalny.

Na całość wieczoru składają się telepatja, magnetyzm i sugestja, która ma wielkie znaczenie naukowe. Z tych więc względów wspomnianym wieczorem zainteresował się żywo świat naukowy naszego miasta.

Pozatem p. Messing przeprowadzi hypnozę zwierząt, co również do obecnej pol. nie spotykało się w naszym mieście. Dotychczasowe eksperymenty hypnozy ludzi uważane były za nieprawdziwe, wobec czego eksperyment ze zwierzętami stwierdzi prawdziwość siły hypnotycznej.

Clou wieczoru stanowi eksperyment katepsji, jaki przeprowadzi p. Messing nad samym sobą oraz jasnowidzenie.

Seans powyższy wywołał wielkie zainteresowanie wśród mieszkańców naszego miasta. Nieznaczna ilość biletów wstępu na powyższy wieczór, jest jeszcze do nabycia w kasie Filharmonji oraz w biurze podróży „Orbis”, przy ul. Piotrkowskiej 65, w cenie od 75 gr. do 3,50.

Teatr i sztuka

TFATR MIEJSKI.

POŻEGNALNE WYSTĘPY MARJI MODZELEWSKIEJ.

Dziś w niedzielę 2 razy: o godz. 4 pop. i 8.30 wiecz. oraz w poniedziałek i wtorek wiecz. czarować będzie widzów maestra swjej gry niezrównana Marja Modzelwska w kapitalnym „Jim i Jilla”.

W pełnych próbach pod reżyserją L. Szyłero głośna sztuka Tretjakowa „Krycie Cbiny”, która dzięki frapującej treści i głębokim problemom należy do najmocniejszych sztuk doby ostatniej.

TEATR KAMERALNY.

Dziś w niedzielę o 5 popołudniu poraż bezwzględnie ostatni arcywesoły „Rembrandt na sprzedaż”. Ceny niższe.

Przebój ubiegłego sezonu „Hau-Hau”, który na życzenie publiczności wrócił na afisz, grały będzie dziś i jutro wieczorom z niezrównanym Michałem Zniczem.

W środę wieczorem premiera rewelacji Teatru Małego w Warszawie wybornej komedji St. Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra” w reżyserji specjalnie w tym celu zaangażowanej H. Starskiej.

Przy cierpieniach serca i zwapnieciu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplekcyjnych, naturalna woda gorzka „Franciscka-Józefa” zapewnia łagodne wypróbnienie bez nadwyręzania się. — Żądać w aptekach.

NA MARGINESIE.

Mops czy buldog?

P. M. G., kupiec i przemysłowiec, miał majątek, pięknie umeblowane mieszkanie i wspaniałego buldoga. Obecnie nie ma nic. Majątek z powodu trudności podatkowych posiada jego żona, umeblowanie z tychże względów odziedziczył najbliższy krewny. A buldog? Do ostatniej chwili łaził smutny po apartamentach, w których jego pana przytulit z łaski nieobecny najbliższy krewny. Ale i jego już nie ma. Przyszedł bowiem sekwestrator. Chciał opisać umeblowanie.

— Niech pan opisuje — rzekł p. M. G. obojętnie — to nie moje. Sprzedane dawno. Oto dowody.

Sekwestratora podrzuciło. Wobec jawnych naigrawań nie wyjdzie stąd bez ofiary. Dojrzał wylegującego się w kacie buldoga.

— A ten mops — krzyknął — także należy do pańskiego krewnego?

— Chciał pan powiedzieć: buldog? — odparł p. M. G. z uśmiechem złego triumfu nad ignorancją władzy: — ten buldog jest moją własnością. Czy chciałby pan zasekwestrować buldoga?

Sekwestratora załapała krew.

— Kiedy mówię mops, to mops. Dawaj pan tego mopsa.

Nieustraszenie nalepiwszy na buldoga odnośną kartkę z pieczęciami, sekwestrator wziął go na smyczkę i uprowadził. P. M. G. żałuje swej ironji. Żałuje swego psa. Bo co go czeka? Sekwestrator zaprowadził go do sądu na Wingrach. Umieścił pomiędzy sprzętem domowym, rozstawionym tam w obfitości. Pomysleć: pies, sam jeden, samotnieki pomiędzy stołami, łózkami, szafami i kanapami? P. M. G. próbował odwiedzić swego buldoga i przynieść mu wałkówkę. Ale nie puszczają.

— Niema tu nijakiego buldoga — rzekł woźny.

— Ale mój buldog, piękny buldog, Reks. Sekwestrator go zabrał.

— Powiedziałem: niema. Jest pies, co go przyprowadził pan sekwestrator. Ale powiedział, że to mops. „Pamiętaj, Jan — mówi — że to mops. Pilnuj mopsa, jak oka w głowie”. Sam go przywiązał i w drzwiach jeszcze krzyknął: mops, mops! A buldoga nijakiego niema.

A pan M. G. przez gardło nie chce przejść hańbiące słowo: „mops”. Niechaj lepiej pies zdycha.

jak bolszewicy eksmitują robotników.

Podawaliśmy przed tygodniem wiadomość o dekretych centralnych władz sowieckich z dnia 15. 11., który zarządzał że robotnik, opuszczający chociażby jeden dzień pracy, ma być wyrzucony z fabryki, wysiedlony z mieszkania i pozbawiony karty żywnościowej.

W dniu 24. 11. ukazał się w prasach sowieckich nowy dekret w tej sprawie pod datą 20 listopada, regulujący sprawę eksmisji wspomnianych robotników. Punkt pierwszy tego dekretu uchyla moc dotychczasowych przepisów o eksmisji. Punkt drugi ustala zasadę, że przy zwolnieniu robotnika z pracy:

— „administracja przedsiębiorstwa uchwala ważną jest do niezwłocznej eksmisji zwolnionego robotnika, przyczem nie ma obowiązku udzielania zwolnionemu żadnego loża, ani też środków przewozowych i to

niezależnie od pory roku” —

A więc robotnik, który opuścił jeden dzień pracy, ma być wyrzucony z mieszkania na ulicę niezwłocznie, niezależnie od pory roku i nie będzie miał możności przewiezienia swych rzeczy.

Tak wygląda eksmisja sowiecka według nowego dekretu.

Polski przemysł metalurgiczny interesuje się sprawą budowy mostu przez Złoty Róg. Ostatnio sprawa ta nabrała aktualności, mianowicie wydział techniczny zarządu miejskiego w Stambule opracował kosztorys i warunki przetargu budowy mostu. Obecnie zaś projekty te są przedmiotem studiów Rady Miejskiej. Ogłoszenie przetargu nastąpić ma jak podaje Państwowy Instytut Eksportowy 15 go grudnia rb.

Dotychczas nie ustalono jeszcze, jakiego typu most będzie zbudowany czy mianowicie most na pontonach, czy też most wiszący. Wskazywano na grupę zagranicznych, zainteresowanych

Charakterystyczny projekt

Niezwykłe ciekawy wypadek zaszedł w tych dniach we Wrocławiu. Niedawno ukazała się tam książka, skierowana przeciw Polsce, p. t. „Polska atakuje”. Książka jest jednym z licznych wydawnictw, alarmujących z powodu rzekomo zaborczych zamiarów Polski. Między innymi została w książce tej zamieszczona fotografia, przedstawiająca żydów polskich, protestujących przeciwko oddaniu Niemcom korytarza.

Otóż „centralny związek obywateli państwa wyznania żydowskiego” zagroził wydawnictwu wstrzymaniem przez żydów wszelkich anonsów, jeżeli w miastach sprzedawana będzie ta książka z powyższą fotografią polskich żydów. Jak widać, żydzi niemieccy bardzo się obrażili, gdy przypisano im ziomkom w Polsce protest przeciwko oddaniu Pomorza Niemcom.

Karygodna miłość do rolnictwa

W głośnym procesie o obrazę czci b. ministra Kwiatkowskiego przez ziemianina inż. Zbigniewa Horodyńskiego, toczącym się przed sądem w Tarznie, został ogłoszony wyrok, nakazujący p. Horodyńskiego na 10 dni aresztu i zamianę na 100 zł grzywny.

Wskazaniem wyjechała ośkarżona była wyjątkowo z listu p. Horodyńskiego, skierowanego do redakcji dwutygodnika „Azot”, a za

wierającego słowa następujące:

„Złośliwa ironja losu sprawiła, że p. min. Kwiatkowski, który przez cały czas swego urzędowania gnębił bezlitośnie rolnictwo, reprezentowane przez jego nieszczęsnego kolegę, min. Niezabitowskiego, teraz rozgorzał taką do tego rolnictwa miłością, że aż pismo wydaje, żeby nas przekonać o tem, o czem wszyscy wiemy.”

Pakt nieagresji z Rumunją

Podczas ceremonji podpisywania paktu ambasador Dowgalewski wręczył premierowi Herriotowi następującą pisemną deklarację:

„Rząd sowiecki prosi rząd francuski o zakomunikowanie rządowi rumuńskiemu o gotowości rządu sowieckiego do podpisania z Rumunją w terminie 4miesięcznym paktu o nieagresji na podstawie porozumienia osiągniętego pomiędzy komisarzem Litwinowem

a rumuńskim posłem w Warszawie Caderem, łącznie z protokołem końcowym, proponowanym przez posła Cadere. Rząd sowiecki zgodnie ze swą linią polityczną pragnie w ten sposób podkreślić raz jeszcze, iż przy załatwieniu wszelkich sporów nie ucieknie się do gwałtu, lecz trwać będzie przy przyjętych przez siebie w pakcie Kelloga zobowiązaniach.”

Hosanna!

Endek Wyspiański przyjęty do BB.

Uroczystości w 25-lecie śmierci Wyspiańskiego upłynęły. Zostaje po nich wspomnienie. Ale wspomnienie to zakłócone jest faktami, które trudno pominąć milczeniem.

Depesze PAP-a z krakowskich uroczystości zdają się świadczyć o tem, że całemu obchodowi usiłuje się nadać zgoła osobliwy charakter. Pomijamy już samą redakcję de-

pesz, pomyslną w ten sposób, że właściwie co tam ku czci Wyspiańskiego to detal, a grunt, gdzie chodził, w którym miejscu siedział i co mówił p. minister WR i OP na tych uroczystościach.

Krótko powiedziawszy w 25 lat po śmierci został Wyspiański przyjęty do sanacji. Obchód krakowski usiłują różni panowie przemienić w uroczysty akt złożenie na trumnie Wyspiańskiego legitymacji BBWR. Pan Belina Prażnowski na akademji w ratuszu opowiadał, jak to Wyspiański „oddał swój genialny talent” „tajemniczemu spiskowcowi, Wodźwi Narodu, Józefowi Piłsudskiemu”, pan Kaden-Bandrowski na Akademji w teatrze krakowskim zawołał, że jeden jest Wódz Piłsudski, a Wyspiański jego prorok, równocześnie zaś panowie Stpiczyński i Matuszewski w wstępnych artykułach „Kurjera Porannego” i „Gazety Polskiej” usanowali Wyspiańskiego dla użytku wiernych warszawskich.

Przypuszczamy, że Wyspiański z radości w grobie się przewraca.

Most przez Złoty Róg?

budową mostu złożyło już oferty, jednak ze względu na brak konkretnych decyzji w sprawie warunków przetargu Rada Miejska nie powzięła żadnych postanowień w tej sprawie. Należy zaznaczyć że powyższe grupy zgadzają się otrzymać należność z tytułu budowy w produktach eksportowych tureckich

NIE OROZUMIENIE

— Pocóż pańska żona chodzi do masażysty.
— Bo chce dać sobie zablombować żal!
— Nie rozumiesz, do masażysty?
— No tak! Zab czasu.

Popierajcie L. O. P. P.

Organizacja policji w Now. Jorku

Rozkład B.B.

Stefan Lauzanne, naczelny redaktor paryskiego dziennika „Le Matin”, przebywający przejściowo w Zjednoczonych Stanach Północnej Ameryki, odwiedził główną komendę policji nowojorskiej. Naczelnik policji przyjął go pytaniem:

— Chce pan zobaczyć, jak zorganizowaliśmy walkę z elementem przestępczym? Proszę przyjść jutro. Pokażę panu defiladę przestępców, automobile pogotowia ratunkowego i lotne stacje radiowe.

KINO POLICYJNE.

Następnego dnia zaprowadzone dziennikarza do sali kinematograficznej. Scena zalana oświetlającym światłem projektorów. Zamiast budki suflera, na jej miejscu wznosi się niewielka trybuna. Cała sala tonie w półmroku. W wygodnych fotelach siedzi około 200 widzów — jedna trzecia nowojorskich detektywów. W dni, w które są wolni od służby, obowiązani są asystować w kinie dyrekcji policji na „defiladzie” przestępców, aresztowanych poprzedniego dnia. W ten sposób detektywi zapamiętują się ze swymi przypuszczalnie klientami.

— Defilada dzisiejsza będzie skromna, rzekł do dziennikarza jego cicerone. — Jeden zabójca, trzech, czy czterech gangsterów, kilka złodziejasków... Nie więcej, jak 15 osób.

Na scenę wychodzi Włoszka, która zabija swego męża nożem kuchennym. Zalana światłem, jak prawdziwa wendeta. Na małej trybunie zasiada komisarz policji, który bada na miejscu przestępstwo. W ten sposób detektywi zapamiętują nie tylko twarze ale i głos.

— Czy przyznaje się pani do zabójstwa męża?

— Tak, I wcale tego nie żałuję...

Włoszkę zamienia człowiek z twarzą bandyty. Lecz policjant rozczarowuje dziennikarza. — Pan się myli. Jest to były oficer, został aresztowany za noszenie broni bez pozwolenia. Zupełnie niewinny człowiek... A gdy na scenie ukazują się trzy grubasy z dobrodusznymi twarzami, łagodnym uśmiechem i przyjemnymi ruchami, policjant uprzedza, że są to niebezpieczni gangsterzy.

— Zatrzymali na ulicy szofera auta ciężarowego — opowiada policjant. — i pod groźbą rewolwerów kazali mu oddać wszystkie pieniądze...

Cały spektakl trwa 27 minut. Potem detektywi udają się do pracy.

POGOTOWIE RATUNKOWE.

Automobile pogotowia ratunkowego, którym rozporządza policja w Nowym Jorku, przypominają prawdziwy arsenał na kołach. W każdym z nich znajdują się drabiny, sznurki, nosze, apteczka, topory, łopaty, nożyce do przecinania przewodów elektrycznych, maski przeciwgazowe, bomby łzawiące, poduszki z tlenem i dwa karabiny maszynowe. Zawali się gdzieś dom, trzeba ratować palącego się człowieka, zabrać ranne, dostać się do zabarykadowanego pokoju, rozpedzić demonstrację komunistyczną, wszystko to jest w stanie zrobić natychmiast po wyjeździe z bramy komisarz policyjnych.

LOTNE STACJE RADJOWE.

Całe miasto jest podzielone na 220 sektorów. W każdym sektorze na ulicy dyżuruje radio-car, zaopatrzone w odbiornik T. S. F. Na strychu komendy policji jest urządzona

olbrzymia stacja radiowa, utrzymująca stały kontakt ze swymi agenturami. Trzech ludzi ze słuchawkami na uszach śledzi mapę, na której są oznaczone krążkami lotne stacje radiowe policji.

— Jaki posterunek życzy sobie pan, by postawić na nogi?

— 212.

— Doskonale. Proszę patrzeć na sekundy. Aparat zaczyna wystukiwać wezwanie. 110 sekund minęło, rozlega się dzwonek telefoniczny. — Tu posterunek 212 o co chodzi? Takie są ulepszenia policji nowojorskiej.

„Nowa Ziemia Lubelska” podaje, że: „W ubiegły czwartek w Lublinie odbyła się konferencja prezesów B. B. okręgu lubelskiego. Wynik obrad wykazał bezcelowość istnienia na terenie lubelskim B. B. Prawie wszyscy prezesi odstąpili od swego zresztą bardzo miłego wodza p. sekretarza Ptasieńskiego. Właściwie pozostali tylko p. Ptasieński i p. Telatycki.

Oficjalnie istnieje grupa jeszcze, ale de facto... rozleciała się. Było to do przewidzenia.”

„Nowa Ziemia Lubelska” jest organem jednej z grup sanacyjnych.

Sowiecka gospodarka

Nieraz wskazywaliśmy na kiepskie rezultaty gospodarki Lasów Państwowych. Obecnie mamy do zanotowania nowy „sukces” p. Loreta.

Odbył się przetarg na dostawę dębowych podkładów kolejowych dla Belgii. Stały do niego firmy obce i polskie oraz dyrekcja „Lasów Państwowych”.

Okazało się, że ceny podane przez p. Loreta były najniższe i wobec tego „Lasów Państwowych” otrzymały dostawę. Nic zdaje się nie byłoby złego w tem wszystkim, gdyby nie pewien drobiazg.

Jak wykazuje fachowa kalkulacja, ceny pobrane przez p. Loreta od kolei belgijskiej

pokrywają zaledwie koszty obróbki drzewa i transportu, nie pozostawiając żadnej nadwyżki, na pokrycie kosztów surowca. Inaczej mówiąc, p. Loret oddał Belgom drzewo za darmo. Dodać przytem należy, że w swoim czasie drzewnicy polscy zwrócili się do p. Loreta proponując mu o wiele wyższą cenę za dębowe podkłady, niż ta, którą płać obecnie Belgowie.

P. Loret naraził kierowane przez siebie przedsiębiorstwo na poważne straty. Prowadzenie przedsiębiorstwa państwowego w ten sposób, jak to czyni p. Loret, przypomina gospodarkę Sowietów, opartą na zupełnym braku kalkulacji.

Francuski plan rozbrojenia

Złożony przez przedstawicieli Francji w Genewie plan rozbrojenia częściowego i stopniowego przyjęty został we Włoszech niechętnie i krytycznie. Rząd włoski podejrzewa Francję o dążenie do zainstalowania hegemonii militarnej i politycznej w Europie i kaźdy dalej idący plan i gest rządu francuskiego spotyka się we Włoszech z nieufnym przyjęciem, z źle zatajoną niechęcią. We Włoszech niema innej pracy, prócz profaszystowskiej, która w sprawach polityki zewnętrznej wyraża opinię rządu, wyraża poglądy i koncepcje inspirowane przez miarodajne koła polityczne. To też przodujące pisma i dzienniki faszystowskie są każdorazowo odbiciem poglądów rządu włoskiego, gdy mowa o bieżących zagadnieniach i kwestjach międzynarodowej wagi i treści.

W tym sensie miarodajnym wskaźnikiem zapatrywań rządu Italii na projekt francuski rozbrojenia być może artykuł Claremorisa, publicysty politycznego, zamieszczony w dzienniku „Il regime fascista”. Claremoris pisze:

„Plan, który wyszedł od Francji nie może być innym, jak natury „konstrukcyjnej”; jest to istotnie właściwością Francuzów, aby w polityce dążyć do skryształizowania problemów w postaci konstrukcji symetrycznych, które mają zawsze charakter przewidywanej zgóry kalkulacji. Jak wczoraj w Wersalu, tak dzisiaj w Genewie, konserwatyzm francuski przejawia się w dwóch formach: w dążeniu do utrzymania status quo w Europie na korzyść posiadających w sensie politycznym, oraz w dążeniu do ujęcia życia politycznego narodów w ramy formuł prawnych.

Nieubłagany pochód dziejów usunie ze swej drogi te konstrukcje, tak jak wiatr zmienia zoschłe liście.

Naogół plan francuski, politycznie korzystny dla Francji, zawiera koncesje militarne zupełnie iluzoryczne, których ostatecznym wynikiem byłoby wzmocnienie efektywnego systemu obrony istniejących traktatów z Wersalu i Trianon.

Jeden tylko czynnik mógłby naruszyć zamącić harmonję ogólną planu: a mianowicie awjacja. Awjacja ofenzywna mogłaby

całkowicie działać powolne mobilizacji, wprowadzić w gry czynnik „nieprzewidywany” który obróciłby w nicosć wszystkie najważniejsze i najdowcipniej skonstruowane „plany.”

Prawdą jest, że awjacja ofenzywna mogłaby znaleźć przeciwwagę w awjacji analogicznej, ale podczas wojny powietrznej wchodzi w grę i decyduje nie tylko liczba samolotów, ile zręczność pilotów, odwaga ich i stopień przygotowania technicznego. Czynniki t. zw. nieważkie i nieobliczalne stają się podczas wojny powietrznej czynnikiem decydującym, na który nie mają wpływu żadne plany „konstrukcyjne”. Ten to właśnie czynnik próbuje się usunąć z rachunku prawdopodobieństwa wojennego, dążąc do skasowania lotnictwa wojskowego.”

W artykule powyższym widać dokładnie jaką pozycję zajmuje rząd włoski wobec pro francuskiej, zwalczając ją w imię własnych interesów politycznych Italii i oznaczając zgóry pewną cenę, pewien okup wzajemności za ustępstwa. Na czem miałaby polegać ta cena — wiadomo z dawniejszych enuncjacji politycznych rządu włoskiego, który domaga się nowych kolonii dla Italii i zapewnienie jej większego wpływu na obieg spraw wagi międzynarodowej.

Sejm.

Dziś, upływa termin 30-dniowego odroczenia Sejmu zarządzeniem Prezydenta Piłsudskiego.

W poniedziałek zatem, dn. 5 b. m. niektóre komisje sejmowe wznowią swe prace.

Pierwsze posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się we wtorek, dn. 6 b. m. o godz. 16 ej. Porządek dzienny obejmuje 11 rządowych projektów ustaw, oraz wniosek nagły stronnictwa Ludowego w sprawie represji stosowanych wobec ludności wiejskiej za bojkot targów.

Sytuacja w St. Zjednocz.

W z. m. ilość bankructw drobnych domów bankowych na prowincji Stanów Zjednoczonych A. P. wyraźnie się zmniejszyła. Od 20 lipca r. b. stęzauryzowane oszczędności w wysokości 250 milionów dolarów powróciły do obrotu, od dnia 15 czerwca r. b. zapłacono w Ameryce ze źródeł rynku wewnętrznej znowo zwiększył się o 275 milionów dolarów.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Jim i Jill
 TEATR KAMERALNY — Rembrandt na sprzedaż
 TEATR POPULARNY — Dziewczę z Chin
 JAR — Hip Hip hura
 MELODRAM — Królowa przedmieścia
 KINA
 CASINO — Błęd Venus
 CAPITOL: -- Zwycięzca
 PAN — Dwa serca biją w walca takt
 CORSO: Bezimienni Bocharowic
 CZARY — I Zwycieska horda Indjan
 II Kapitan marynarki
 GRAND-KINO — Komenda serc
 LUNA — Król — to ja
 LUDOWY — Trójka
 BAJKA — Spóźniony Romans
 OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Trimf miłości dla młodzieży: W tajemniczym wąwozie
 PALACE — Szatan zazdrości
 MIMOZA — Najezddżey
 RAKIETA: — Pieśń nocy
 PRZEDWIOSNIE — Legion ulicy
 STYLOWY — Miłość i zemsta dońsk. kozaka
 SPLENDID: — Błękitna rapsodia
 ADRIA — Cohn-Kelly w Hollywood
 METRO —
 Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

—10—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 3 grudnia 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173,40
	Belgia	123,60
	Holandja	358,80
	Londyn	28,37
	Nowy Jork	8,923
	Paryż	34,89
	Praga	26,41
	Szwajcaria	171,60
	Włochy	45,35
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mającej średnie tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,91,75 — Rubel złoty 4,59,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,38 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,95 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	53,63
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	105,00
4 proc. poz. inwestycyjna	98,50
5 proc. poz. konwersyjna	41,00
6 proc. poz. dolarowa	57,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	103,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	55,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi	53,00
10 proc. m. Radomia	55,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,00
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie	37,50

Akcje:

Bank Polski	88,50
Lilipop	11,00
Starachowice	8,00

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza
 Obroty akcjami b. małe

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące, oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
 BRATERSKA 1/3.

Przez radio

Łódź, 4 grudnia 1932 r.

11,40	Przegląd prasy polskiej
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Kom. meteorologiczny
13,10	Urzędowy kom. P. I. M.
14,00	„Poić czy dać ssać cielęcina”
15,00	Koncert
15,30	Chwilka morską i koloaj
15,35	Angielski (linguaph.)
16,25	Płyty gramofonowe
16,40	Odczyt
16,45	Kącik językowy
17,00	Koncert popołudniowy
18,00	Muzyka lekka
19,00	Rozmaitości
19,30	Sluchowisko
19,45	Pras. Dz. Radiowy
19,55	Program na dz. nast.
20,00	Koncert popularny
20,55	Wiadomości sportowe
22,05	Koncert kameralny
22,55	Komunikaty
24,00	Muzyka taneczna

ARTYSTYCZNA CEROWNIA (SZTOPERNIA)
 uszkodzonych wszelkich ubiorów i dywanów
M. KLEBER
 20 POŁUDNIOWA 20
 II brama II piętro

Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy rzmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Fin-senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (zobankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do **FULLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.**

Szewcy.
 Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości
 można w Spółce Szewców
 PIOTRKOWSKA 79, Al. KOŚCIUSZKI 22
 Telefon 158-38
 specjalność: detaliczne sprzedż zelowa: trawicy na wędz.

2 razy po 1 pokoju z kuchnią do wynajęcia ul. Nowo-Polska 22 przy Brzezińskiej wprost od gospodarza na małej dobrze urządzonej posesji. Wiadomość ul. Nowo-Polska 18, u p. Smolarka. —

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
 ANDRZEJA II.
 Telefon 137-43
 Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
 godz. przyjęć 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

BEZ ODSIĘPNEGO mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

KUPIĘ tapczan. Oferty z ceną w administracji „Prądu” pod „Tap”

FELIKS Dąbowski zagubił dowód osobisty wydany w Łodzi.

W środę dnia 7 grudnia rb. o godzinie 8.30 wiecz.
W Sali Filharmonji
 Obedzie się seans eksperymentalny

WŁ. MESSINGA
 telepaty i psychologa światowej sławy!

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji i biuro CRBIS, Piotrkowska 65. w cenie od 75 gr. do 3.50.

GWIAZDKA się zbliża

urządzamy więc **Tani Tydzień** nast. artykułów:

Bielizna stołowa
w najwyższym gatunku

Skarpetki
wielki wybór wzorów

Bielizna pościelowa
w wielkim wyborze

Pończochy
wielki wybór gatunk.

Bielizna damska
wszelkiego rodzaju
najnowsze modele

Chustki do nosa
damskie, męskie i dzie
cinne najn. wzory.

Bielizna męska
wielki wyb. koszul py-
jam kołn. i chustek

Fartochy
lekarskie i gospodar-
skie w wielk. wyb.

Bielizna dziecięca
wielka różnorodność
wzorów i wielkości

Pulowery i swetry
wełniane i jedwabne
w dużym asortymencie.

Konsum

Wyłączna sprzedaż towarów
Sekunda, brak i Resztek.

Wielki wybór Towarów Władzewskich.

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na podstawie umowy z przedstawicie-
lami Z. S. R. R.

Polecamy wyroby marki
o nieznannej dotąd najwyż-
szej jakości.

OK

Konsum

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA”

Ki. Iińskiego 123 Telefon 112-00

DZIS! Wzruszający dramat osnuty na tle znanego romansu **DZIS!**
„Cichy szeroki Don” Szolochowa p. t.

„Miłość i zemsta Dońskiego kozaka”

„CICHY DON

Film przepojony kozacką pieśnią, obrazujący kozaka na wojnie, surowe
go w rodzinie, słabego, jak pyłek w miłości, szalonego na zabawie
W rol. gł. **A. Abrykosow, E. Maksymowa, H. Podgornyj i Puznaja**
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program:

„**Demon miłości**”

W roli gł. **Brygida Helm.**

Początek seansów w soboty
niedziele i święta o godzinie
3 pp. w dni powszednie o
godz. 5 popołudniu

Aparatura dźwięk. „HILIPSA”

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grętkiewicza

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na
NOWY KURS

w nowym lokalu przy
ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej
jak również warsztaty i garaże samochodowe.



HALLO MIŁE PANIE polecam

1000 RESZTEK

— ZA BEZCEN —

Na Gwiazdkę

na bluzeczki sukienki, szlafroczy i piżamy

M. BRYL 58 PIOTRKOWSKA 58

A Meble, sypialnia, —
brzoza, jesion, dąb
stołowe orzech, garderoby
łóżka, kredensy, stoły, —
krzesła, sprzedaje tanio na
raty — zamienia — sto-
larnia K. Galará, — War-
szawska 16, tel. 23180. —

Spis zapowiedzi Nr. 19

L. dz. 15 14

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wia-
domości, że 1) Kupiec Flor-
jan Sikorski zamieszkały
w Łodzi, ul. 11 Listopada
48, syn w Łodzi zmarłego
kupca Erazma Ignacego
Sikorskiego i żony Je-
żo Marjanny z domu Jan-
kowskiej zamieszkałej w
Łodzi ul. 11 Listopada 48

2) Józefa Tomaszewską,
wolnego stanu modystka
z mieszkała w Gnieźnie
Mieczysława 38 córka po-
siedziela domu R. m na
Tomaszewskiego, zam.
w Pyzdrach p. Konin. żony
Jego Józefy z domu Bara-
nowskiej, zmarłej, ostatnio
zamieszkała w Ochoczu
chciała zawrzeć związek mał-
żeński.

Obwieszczenie zapowiedzi
nastąpić powinno w oza-
sopismie „Prąd” w Łodzi i
w Gnieźnie

Gniezno dnia 2 grudnia 1932 r

UrządNIK Stanu Cywilnego

(—) podpis nieczytelny.

Ogłoszenie FUCHSa to mur



INSTRUMENTY muzycz-
ne najtaniej sprzedaje pra-
cownia instrumentów mu-
zycznych Feliksa Bonie-
wicz, Łódź, ul. Targowa 38
dla szkół, nauczycieli i uc-
zni ustępstwo.

FRZYBLAKAŁY się 2 psy
w których odebrać można za
zwrotem kosztów. ul. Jana
26

CEBULKI KWIATOWE hiacyntów, tulipanów
i t. p.
(sprzedaż cebulek do 5 grudnia włącznie)

NASTONA do gruntu i pod szkłem
PREPARATY chemiczne i wiele innych
polecają SKŁADA

L. JASIŃSKIEGO, prowadzon
od 1870 roku

w Łodzi, ul. Św. Andrzeja 10, tel. 158-56 i
w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30 telefon 125
Ponadto w Łęczycy drzewka i krzewy owocowe